Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

sierpień 2022

Dlaczego święty Jacek?

Podobno nikt nie wie, czemu patronem naszej parafii został św. Jacek Odrowąż. Może przyczynił się do tego fakt, że żadna inna parafia we Wrocławiu nie uczyniła tego polskiego świętego swoim wspomożycielem. Może na wybór wpłynął fakt, że św. Jacek jest związany z naszym miastem, gdyż tu wraz z bł. Czesławem zakładał klasztor dominikanów. Może wybrano go dlatego, że kościół przeszedł z rąk ewangelików w ręce katolików, a atrybutami św. Jacka jest monstrancja z Najświętszym Sakramentem i figura Matki Bożej. Cześć, jaką my, katolicy, oddajemy Panu Jezusowi ukrytemu w Hostii oraz Maryi Niepokalanej, zdecydowanie odróżnia nas od naszych braci, luteran. Nawiasem mówiąc św. Jacek jest również patronem innych świątyń postewangelickich: kościoła w Legnicy, który stał się miejscem cudu eucharystycznego, oraz kościoła w Stepnicy. Może św. Jacek, jak na dominikanina przystało, miał w trudnych, powojennych czasach bronić mieszkańców Swojczyc, Kowal czy Strachocina nie tyle przed herezjami ile przed wrogimi chrześcijaństwu ideologiami, np. komunizmem. Z pewnością ten, który musiał uciekać z Kijowa przed tatarską ordą, pozostawiając rozpoczęte dzieło (nie tylko tam, również pod Moskwą i w Haliczu), a ratując jedynie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i kamienną rzeźbę przedstawiającą Maryję, nadawał się na orędownika przybyłych na obrzeża Wrocławia tułaczy z Kresów Wschodnich. Oni również musieli zostawić swoje domy, dobytek. Ich droga wiodła niejednokrotnie przez więzienia, łagry, zesłanie. Wielu nie zdołało ocalić ani żadnych pamiątek rodzinnych ani świętych obrazów, przed którymi przez lata modlili się oni sami, ich rodzice czy dziadkowie, ale zachowali wiarę i ufność we wstawiennictwo i opiekę Matki Bożej.

Myślę, że św. Jacek bliski był księżom, którym po trudnych doświadczeniach wojennych Opatrzność pozwoliła doświadczyć niepewności jutra, a nawet bezdomności (przecież plebanię na Swojcu zbudował dopiero ks. E. Zborowski). Mogliby wraz ze św. Jackiem powtórzyć za Panam Jezusem: *Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć.* Bliski był pewnie rolnikom ze Swojczyc czy Kowal, zatroskanym o swoje plony, a w sierpniu wdzięcznym za zakończone żniwa.

A dziś? Czy św. Jacek jest odpowiednim dla nas patronem? Nie napiszę niczego nowego stwierdzając, że w dobie wojny za naszą wschodnią granicą – z pewnością tak. Może warto w tym miejscu pomyśleć, że kiedy udzielamy go-

ściny uchodźcom z Ukrainy, mamy okazję dzielić się z nimi swoją wiarą i w ten sposób kontynuować misję św. Jacka. W naszym patronie znajdą też pokrewną duszę wszyscy ludzie przedsiębiorczy, odważni, chętnie podejmujący nowe wyzwania i dalekie podróże. Wreszcie jest on orędownikiem tych, dla których Hostia jest nie tylko białym opłatkiem, nie jakimś symbolem. Ci, którzy może nie do końca potrafią ogarnąć wyobraźnią tajemnicę obecności Pana Jezusa wśród nas w Najświętszym Sakramencie, ale przychodzą, klękają przed tabernakulum i starają się trwać na modlitwie mimo natłoku różnych myśli, związanych z problemami codzienności. Czasem sięgają po różaniec i proszą o wstawiennictwo Maryję. Wszyscy oni mają prawo domagać się pomocy św. Jacka Odrowąża. Przecież Matka Boża złożyła mu obietnicę, która dodaje nam wszystkim nadziei: *„Synu Jacku, wesel się, ponieważ twoje modlitwy miłe są przed obliczem Syna mego, Zbawiciela, i o cokolwiek prosić będziesz za moim wstawiennictwem, uzyskasz od Niego”.*

Danuta Tettling

Nasz pierwszy proboszcz -

- ks. podpułkownik Stanisław Sendys (1891–1972) – kapłan diecezji sandomierskiej i archidiecezji wrocławskiej, kapelan 2 pułku piechoty Legionów.

Urodzony 28 marca 1891 r. w Ćmielowie, jako syn Andrzeja, murarza i Honoraty z d. Zaborskiej. Początkowo uczył się w domu rodzinnym. W 1901 r. podjął naukę w Męskim 4-klasowym Klasycznym Progimnazjum w Sandomierzu. 30 maja 1899 r. otrzymał świadectwo potwierdzające ukończenie tej szkoły. W 1906 r. wstąpił do sandomierskiego Seminarium Duchownego. W 1913 r. wyjechał na studia do Fryburga w Szwajcarii. 7 września 1913 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Sulisławicach z rąk biskupa sandomierskiego Mariana Ryxa. Po święceniach kontynuował studia we Fryburgu i uzyskał licencjat z teologii i slawistyki. 19 sierpnia 1918 r. wstąpił do Armii Polskiej we Francji. Został kapelanem w sztabie Naczelnego Dowództwa Armii Polskiej we

Francji w Paryżu. 28 marca 1919 r. został mianowany kapelanem 6 pułku strzelców polskich formowanego w gminie Martigny-les-Bains. We wspomnieniach z tamtych czasów pisano o nim: *niezwykle odważny kapłan*. W kwietniu 1919 r. wraz z pułkiem wrócił do Polski. Pełnił służbę nad granicą Górnego Śląska. Od 1 września 1919 r. był kapelanem 4 pułku instrukcyjnego, wchodzącego w skład grupy Szkół Piechoty w Nowym Dworze Mazowieckim koło Twierdzy Modlin. 1 grudnia 1919 r. został kapelanem grupy Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. Od 1 stycznia 1920 r. był kapelanem 2 pułku piechoty Legionów, trwającego na pozycjach nad Berezyną.
Podczas ofensywy sowieckiej w maju 1920 r. jego pułk bronił się ofiarnie w rejonie Murowej, gdzie licznymi kontratakami odzyskiwał utracone pozycje i 28 maja ponownie wyparł ich za Berezynę. Bolszewicy ruszyli ponownie do ataku 4 lipca 1920 r. i po zażartej obronie pułk zmuszony został do opuszczenia swoich stanowisk. Oskrzydlany i spychany przez wielokrotnie silniejszego przeciwnika cofał się na Mińsk, Kojdanów, Wołkowysk. Dotarł nad Bug, skąd przejechał transportem kolejowym do Siedlec i 5 sierpnia przeszedł w rejon Trębice – Paprotnia - Kościelna. Podczas Bitwy Warszawskiej jego pułk znajdując się w składzie 2 Armii pozostawał w odwodzie Naczelnego Wodza. Obsadził odcinek na lewym brzegu Wisły w rejonie Kozienic, a po krótkim pobycie w Dęblinie legioniści zostali wysłani w rejon Hrubieszowa. Stoczyli tam szereg walk z konnicą I Armii Konnej Siemiona Budionnego m.in. pod Zawalewem i Trzeszczanami. W drugiej połowie września jego pułk został przetransportowany na północ. Uczestniczył w zdobyciu Mołodeczna i 24 października odmaszerował na linię demarkacyjną polsko-litewską, gdzie obsadził odcinek wzdłuż Niemna.
Funkcję swoją duszpasterską spełnia bez zarzutu – napisał w opinii służbowej z 20 października 1920 r. major Emil Czapliński, dowódca 2 pułku piechoty Legionów. Po wojnie polsko-bolszewickiej został zdemobilizowany, a następnie zweryfikowany w stopniu kapelana rezerwy (ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r.).

Podjął studia na Uniwersytecie Poznańskim. 24 grudnia 1921 r. uzyskał doktorat z filozofii. W latach 1922–1925 był profesorem w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Wągrowcu w Wielkopolsce[1]. W 1925 r. wrócił do pracy duszpasterskiej w macierzystej diecezji sandomierskiej. 28 sierpnia 1925 r. został mianowany prefektem koneckich szkół: Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego i Szkoły Powszechnej.

Od 9 grudnia 1925 r. był kapelanem Więzienia Ciężkiego na Świętym Krzyżu[2]. Nauczał religii w więziennej 4-klasowej szkole powszechnej. Jedno-

1. Przed wojną proboszcz w Wągrowcu (1920-24), prefekt szkół w Końskich. - https://polska-org.pl/4483258,foto.html.
2 . „Religii uczył w latach dwudziestych ks K. Dąbrowski a następnie w latach 1928-36 ks dr St. Sendys" - *http://www.historycy.org/index.php?showtopic=122652&st=30:*

cześnie jako kapelan tego więzienia był rektorem kościoła poklasztornego na Świętym Krzyżu. Świętokrzyskie więzienie przeznaczone było dla skazanych z wieloletnimi wyrokami i dożywociem. Swoją karę odsiadywali tu zarówno pospolici bandyci, ale trzymano w nim też więźniów politycznych: komunistów, podejrzanych o szpiegostwo i członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Jednym z najbardziej znanych ówczesnych więźniów był Sergiusz Piasecki (autor powstałej na Świętym Krzyżu powieści „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy"). Minister sprawiedliwości Stanisław Car nazywał zakład na Łysej Górze najcięższym więzieniem w Polsce w typie „dawnej katorgi rosyjskiej".

Ks. S. Sendys, proboszcz w Rozniszewie - pierwszy od lewej

21 czerwca 1928 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Rozniszewie w dekanacie kozienickim.

Od 2 lipca 1932 r. był proboszczem parafii pw. Świętego Bartłomieja we Wsoli w dekanacie jedlińskim. 18 czerwca 1935 r. postrzelił złodzieja na terenie obszarów plebańskich. Po tym zdarzeniu zrzekł się probostwa we Wsoli. W procesie przed sądem powszechnym został uniewinniony.

Po uzyskaniu dyspensy papieskiej, 23 września 1936 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Świętej Małgorzaty w Chybicach w dekanacie wąchockim. W 1938 r. złożył darowiznę w wysokości 200 zł na Katolicki Uniwersytet Lubelski. W 1946 r. utworzył oddział Caritas w Chybicach.

W 1946 r. przeszedł do pracy duszpasterskiej w administracji apostolskiej Dolnego Śląska. 28 listopada 1946 r. dekretem administratora apostolskiego, księdza Karola Milika, został mianowany wikariuszem w parafii pw. Świętego Józefa we Wrocławiu. Zajmował się odtąd polskimi wiernymi. Bardzo dobrze współpracował z dotychczasowym proboszczem, księdzem Walterem Lassman-

---

„(...)Biskup Ryx prosił [dotychczasowego kapelana więzienia] o. Dąbrowskiego o pozostanie na Świętym Krzyżu do czasu znalezienia następcy kapelana. Chętnych jednak nie było. Dopiero w 1927 r. zadania tego podjął się ks. Stanisław Sendys, ale szybko zrezygnował z przekraczającej jego siły misji." - *https://docplayer.pl/212661831-Posluga-kapelana-w-wiezieniu-swietokrzyskim-w-pierwszych-latach-drugiej-rzeczypospolitej.html*

Przypisy zamieściła D. Tettling

nem, ponieważ obaj nie mieli uprzedzeń narodowościowych. W styczniu 1947 r. został wikariuszem kooperatorem w tej parafii.[3]

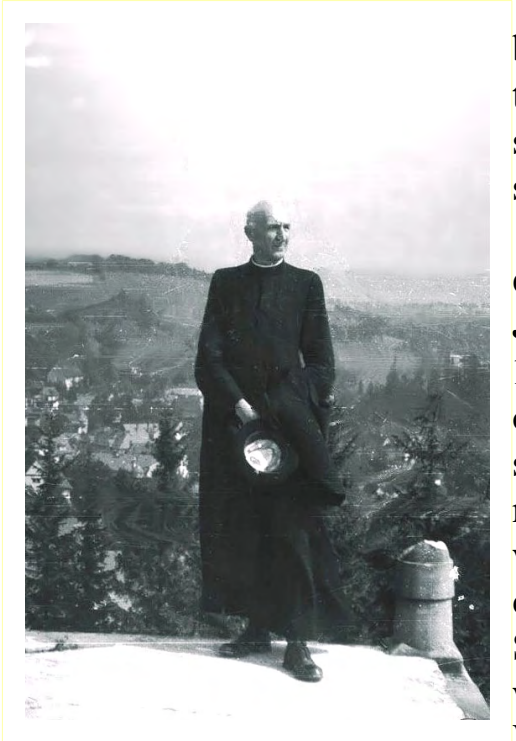

30 września 1947 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dusznikach Zdroju. W 1948 r. został mianowany sędzią prosynodalnym Sądu Biskupiego we Wrocławiu.

Został pierwszym polskim proboszczem erygowanej w 1948 roku parafii pw. Świętego Jacka we Wrocławiu. Pełnił tam posługę do 1951 roku. Od 20 stycznia 1952 r. był proboszczem parafii pw. Świętego Antoniego Padewskiego w Piechowicach. W 1959 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Świętej Trójcy w Jedlinie Zdroju. W lipcu 1962 r. przeszedł na emeryturę. Jako rezydent przebywał w Górze Świętej Anny, a następnie w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze. W 1969 r. został awansowany na stopień podpułkownika rezerwy.

Zmarł 15 kwietnia 1972 r. w Jeleniej Górze. Spoczywa na cmentarzu w w Ćmielowie w diecezji sandomierskiej. Pogrzeb odbył się 18 kwietnia 1972 roku.

Bogusław Szwedo,
prezes radia Leliwa w Stalowej Woli

Uzupełnienie

Warto uświadomić sobie w jakich warunkach ks. proboszcz S. Sendys kierował naszą parafią. Była ona wówczas znacznie większa. Kiedy 12 lutego 1948 roku administrator apostolski ks. dr Karol Milik wydał dekret erekcyjny parafii pw. św. Jacka, nowo powstała parafia obejmowała osady: Swojec I (dziś osiedle Swojczyce), Swojec II (Strachocin, Wojnów) i Kowale. Miała charakter rolni-

3. „Z polecenia polskiego Administratora Apostolskiego, księdza dr Karola Milika, z dnia 28.11.1946 r. do parafii św. Józefa został przydzielony, jako wikary, ksiądz dr Stanisław Sendys, który zajmował się odtąd polskimi wiernymi. Dnia 05.12.1946 r. nastąpiło oficjalne przekazanie parafii św. Józefa. Zachowany spis inwentarza, sporządzony przez księdza Lassmanna, a przyjęty przez księdza Stanisława Sendysa oraz proboszcza parafii św. Maurycego księdza prałata Kazimierza Bilczewskiego, pokazuje jak niezwykle sumienną i dokładną osobą był ksiądz Lassmann. Po księdzu Sendysie, od 03.03.1947 r., opiekę nad kościołem św. Józefa i jego polskimi parafianami, przejęła jego dawna parafia św. Maurycego”.

Krystyna Wszelaka Wykład o powstaniu kościoła i parafii św. Józefa Rzemieślnika. cz. 4
Przypis zamieściła D. Tettling

czo – przemysłowy. Zamieszkiwała ją ludność napływowa, w dużej mierze repatrianci z Kresów Wschodnich. Warunki życia mieszkańców były bardzo skromne. Pierwszy powojenny proboszcz musiał zająć się nie tylko działalnością duszpasterską, ale i pilnymi pracami remontowymi. W chwili powstania parafii kościół był już częściowo odbudowany ze zniszczeń wojennych dzięki staraniom miejscowej ludności. Jednak budynek świątyni wymagał wielu dalszych napraw. Wieża częściowo zburzona przez pocisk była jedynie prowizorycznie pokryta, organy zniszczone. Nie było posadzki - chodziło się po cegłach. W latach posługi duszpasterskiej ks. Stanisława Sendysa w kościele zostały wymienione stropy nad prezbiterium i nawą główną oraz wylana posadzka. Przed kościołem stanęła ufundowana przez parafian ze Swojczyc statua Maryi Niepokalanej dla upamiętnienia ofiar II wojny światowej.[4]

W tym roku minęło 50 lat od dnia śmierci ks. Stanisława Sendysa – naszego pierwszego proboszcza, człowieka o niezwykle ciekawym życiorysie, przed który Opatrzność stawiała wciąż nowe wyzwania. Zamyślmy się chwilę nad kolejami jego losu dla naszego dobra i ogarnijmy go naszą modlitwą.

Mundek

Święci to także ludzie a nie żadne gąsienice dziwaczki
nie rosną krzywo jak ogórki
nie rodzą się ani za późno ani za wcześnie
ks. Jan Twardowski

Większość z nas słyszała o męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Kolbego, który uwięziony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu oddał swoje życie, by ratować współwięźnia, Franciszka Gajowniczka. Zginął dobity śmiercionośnym zastrzykiem 14 sierpnia 1941 roku. Czy jednak o wyniesieniu na ołtarze zadecydował ten jednorazowy akt heroizmu? Czy św. Maksymilian był postacią tak niezwykłą, że absolutnie nieprzystającą do naszych czasów? Czy jego życie było pasmem cudownych wydarzeń, czy może przezwyciężaniem niesprzyjających okoliczności? A jeśli tak, to skąd o. Maksymilian czerpał siłę i wytrwałość?

Rajmund Kolbe urodził się w 1894 roku w Zduńskiej Woli. Miał czterech braci, ale dwóch z nich zmarło w dzieciństwie. Rodzina była uboga. Rodzice w

4 Informacje zaczerpnięte z pracy magisterskiej p. Agnieszki Rybak pt. „Powstanie i rozwój parafii św. Jacka Odrowąża we Wrocławiu” oraz ze strony internetowej naszej parafii.

poszukiwaniu pracy przenieśli się ze Zduńskiej Woli do Łodzi, a następnie do Pabianic. Ojciec był tkaczem. Matka początkowo prowadziła mały sklepik. Odbierała też porody jako położna. Mały Mundek był zupełnie zwykłym chłopcem, jak wspomina jego matka: „bardzo żywym, bystrym, trochę łobuzowatym". Kiedy rodzice byli w pracy, w miarę sił zajmował się domem: gotowaniem i porządkami. Na ogół był posłuszny, ale nie zawsze mu się to udawało.

Pewnego razu chłopak tak narozrabiał, że mama powiedziała do niego z wyrzutem: Bój się Boga! Co z ciebie wyrośnie!". Mały winowajca tak się tym przejął, że zaczął prosić Matkę Bożą o odpowiedź na to pytanie. I uzyskał ją. Pewnego razu w pabianickim kościele ujrzał Maryję, która pokazała mu dwie korony: białą i czerwoną. Wytłumaczyła, że pierwsza z nich oznacza życie w czystości, a druga – męczeńską śmierć. Potem zapytała, którą z nich wybiera. Mundek odpowiedział: „Wybieram obie!" Jednak to spotkanie z Maryją było jedynym takim niezwykłym wydarzeniem w okresie dzieciństwa Rajmunda Kolbe.

Czy właśnie wtedy chłopiec odkrył powołanie do kapłaństwa?

Rodzice Rajmunda byli ludźmi wierzącymi i praktykującymi, a pani Marianna Kolbe, która w młodości chciała zostać siostrą zakonną, odznaczała się szczególną pobożnością. Dzieci od najmłodszych lat uczestniczyły w praktykach religijnych. Mundek codziennie modlił się razem z mamą, tatą i braćmi. Jednak to nie on miał wstąpić do seminarium duchownego, lecz jego starszy brat - Franek. Rodziców zwyczajnie nie było stać na kształcenie drugiego syna. Dlatego chcieli, by Mundek został sklepikarzem i szybko się usamodzielnił. Na szczęście chłopiec znalazł pomoc i wsparcie w osobie aptekarza, pana Kotowskiego. To dzięki niemu mógł się kształcić i urzeczywistnić marzenia o kapłaństwie.

Tymczasem w 1907 roku w pabianickim kościele odbywały się misje święte prowadzone przez franciszkanów ze Lwowa. Zarówno Franciszkowi, jak i trzynastoletniemu wówczas Mundkowi nauki bardzo się spodobały. Zapragnęli wstąpić do ich zgromadzenia. Za zgodą rodziców chłopcy przekroczyli zieloną granice i rozpoczęli naukę w niższym seminarium duchownym we Lwowie.

Podczas nauki w szkole średniej uwidoczniły się zdolności Mundka do przedmiotów ścisłych. Marzyła mu się też kariera wojskowa. Sam wymyślał skomplikowane gry strategiczne i grał w nie z kolegami. Jednak w 1910 roku wstąpił do nowicjatu i przyjął imię Maksymilian. W 1912 r. młodziutki brat zakonny rozpoczął studia w Krakowie, które potem kontynuował w Rzymie. W 1914 roku złożył śluby wieczyste. Mimo że był zakonnikiem nie poprzestawał na zdobywaniu wiedzy religijnej czy filozoficznej. Nadal interesował się mate-

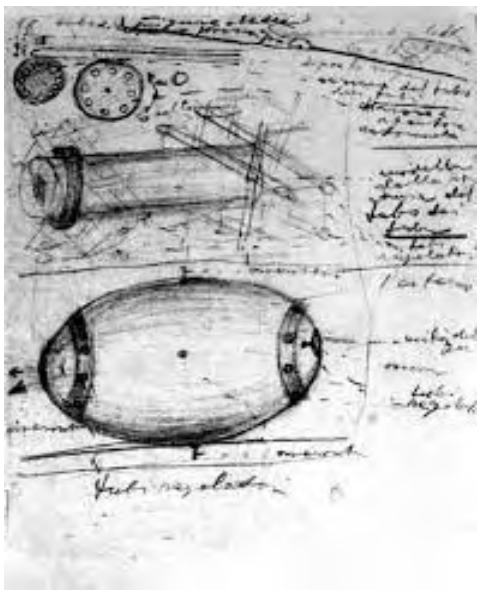

matyką, fizyką i lotami międzyplanetarnymi. W 1915 roku zgłosił w urzędzie patentowym projekt rakiety, mającej umożliwić wyprawę w kosmos. Zaprojektowany przez siebie pojazd nazwał etereoplanem.

W 1916 roku br. Maksymilian uzyskał tytuł doktora filozofii.

Zdobywanie wiedzy nie było dla młodego zakonnika celem samym w sobie. Uważnie obserwował wydarzenia toczące się wokół niego. Widział, że na Zachodzie toczy się walka z religią i Kościołem za sprawą masonerii głoszącej ideologię liberalizmu. Chciał więc bronić wiary i religii katolickiej. Na froncie I wojny światowej ginęli ludzie. Br. Maksymilian chciał bezzwłocznie nieść światu Dobrą Nowinę. Doszedł jednak do przekonania, że jedynie dzięki pomocy Maryi Niepokalanej jest to możliwe. Człowiek sam z siebie nie jest w stanie nic zdziałać. Jest za słaby, by walczyć z szatanem, licząc jedynie na własne siły. Aby ewangelizować, trzeba stać się narzędziem w rękach Niepokalanej, trzeba stać się Jej rycerzem. Właśnie dlatego br. Maksymilian założył wraz z sześcioma innymi współbraćmi Rycerstwo Niepokalanej. Pierwsze spotkanie młodych zapaleńców odbyło się za zgodą rektora, o. Stefana Ignudiego w październiku 1917 roku, można powiedzieć, że w przeddzień wybuchu rewolucji październikowej, która zapoczątkowała okrutne prześladowania chrześcijan w Rosji. Na zatwierdzenie stowarzyszenia Rycerstwa Niepokalanej przez papieża trzeba było poczekać jeszcze dwa lata. Zanim to nastąpiło, Maksymilian przyjął święcenia kapłańskie (28 kwietnia 1918 roku) i w 1919 roku obronił doktorat z teologii.

Czy wszystko to przyszło mu bez wysiłku? Bynajmniej! Trudności wydawały się piętrzyć. W Rzymie okazało się, że Maksymilian jest chory na gruźlicę. Nie tylko gorączkował, kaszlał i cierpiał na uporczywe bóle głowy, ale też miewał krwotoki płucne. Mimo to nie załamał się, nie porzucił drogi powołania i potrafił zmobilizować się do pracy. Marzył o wykorzystaniu w służbie Bogi i Niepokalanej ówczesnych mediów: prasy i kinematografii.

W 1919 roku o. Maksymilian wrócił do wolnej Ojczyzny. Najpierw skierowano go do Krakowa, wkrótce jednak w związku z pogorszeniem stanu zdrowia, młody kapłan znalazł się na leczeniu w sanatorium w Zakopanem, a na-

stępnie dla podreperowania zdrowia - w Nieszawie (od 4 maja do 3 listopada 1921r.).

A jakie jest Twoje zdanie?

Upał! Jak tu nie napić się piwa? To taki niewinny, młodzieżowy napój. Piją go Czesi, piją Niemcy – i nikt nie uważa się za uzależnionego. A kiedy na dworze panują chłody, jak tu nie rozgrzać się grzańcem albo kieliszkiem mocniejszego trunku? Poza tym od pokoleń wiadomo, że na frasunek dobry trunek. A więc zamiast łykać podejrzane antydepresanty, zamiast zamartwiać się tym, co przyniesie jutro, lepiej napić się dobrego wina. Przecież nawet Pismo święte mówi o nim, że *rozwesela ono serce ludzkie* (Ps 104, 15). A poza tym, co w tym złego, jeśli ktoś pije za swoje pieniądze, nie upija się, pracuje...

Ileż skrywanych tragedii powoduje codzienne picie alkoholu! Skrywanych jako wstydliwy problem, w nadziei, że nikt się o nim nie dowie, a uzależniona osoba się opamięta. Skrywanych do czasu. Potem prawda z reguły wychodzi na jaw. W pewnym momencie dochodzi do tego, że osoba uzależniona nie tylko nie pije za swoje, ale wręcz okrada najbliższych. Wypłata nie jest już przez nią przynoszona do domu, a wręcz przeciwnie - z domu znikają różne mniej lub bardziej wartościowe przedmioty. Rodzina przegrywa rywalizację z wódką. Dzieci są zaniedbywane przez uzależnionego rodzica. Nie zawsze jest to ojciec. Często nałogowo pije matka. W domu zaczynają się kłótnie, awantury, nasila się agresja. I jeśli nawet sąd nie orzeknie rozwodu i nie ograniczy praw rodzicielskich rodzicowi uzależnionemu od alkoholu, wszyscy domownicy cierpią z powodu osoby pijącej nałogowo.

Jeśli mamy to szczęście, że w naszej najbliższej rodzinie nikt jeszcze nie pije nałogowo, wydaje nam się, że za alkoholika można uważać kogoś dopiero wtedy, gdy widoczne są wyraźne symptomy uzależnienia - osobę bardzo zaniedbaną higienicznie, brudną i cuchnącą. Często bezdomną lub taką, której mieszkanie swym wyglądem przypomina właściciela. Umysł osoby uzależnionej nie funkcjonuje należycie. Myśli zogniskowane są wokół alkoholu i innych

używek, np. nikotyny. Ich zdobywanie i spożywanie nadaje sens i rytm życiu osoby przez nie zniewolonej.
Jeśli tak sobie wyobrażamy obraz uzależnienia, to być może bagatelizujemy pierwsze niepokojące, ale nie tak oczywiste objawy. Tymczasem niebawem może być za późno na ratunek dla nas czy dla naszych bliskich.

O tym, jak bardzo zrujnowany jest cały organizm człowieka pijącego, wie niewielu. Niewielu jest gotowych w to uwierzyć. Bo jak tu dać wiarę, że kobieta, która nie osiągnęła jeszcze wieku emerytalnego, cierpi na padaczkę alkoholową i nie jest w stanie zapamiętać drogi z sali sypialnej w domu pomocy społecznej do jadalni. Jak uwierzyć, że osoba, do niedawna piękna, mająca powodzenie u płci przeciwnej, teraz wypróżnia się pod siebie, a z ust cieknie jej ślina. Jest wulgarna. Ma zmieniony głos. Czasem z ust osoby zniszczonej przez nałóg wydobywa się jedynie niewyraźny bełkot. Młodzi ludzie, sięgając po piwo lub kieliszek wina, nie zechcą zapewne uwierzyć, że alkohol szybko rujnuje trzustkę i wątrobę, powoduje udary, odbiera możliwość samodzielnego poruszania się, a w konsekwencji samodzielnego życia. Przekonani, że ten problem ich nie dotyczy, nie będą chcieli uwierzyć w to, że w zamian za alkohol będą musieli oddać wszystko: rodzinę, urodę, zdrowie, samodzielność, zdolność logicznego myślenia, czyli po prostu życie – to doczesne, a istnieje poważna obawa, że również szczęśliwe życie wieczne.

Dlaczego? Pijaństwo i chrześcijaństwo wzajemnie się wykluczają. Słowo Boże uczy, że *ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego.* (1Kor 6, 10). Biblia odnosi się do pijaństwa rygorystycznie. Stary Testament równie negatywnie ocenia tych, którzy piją mocne trunki, jak i tych, którzy je przyrządzają*: Biada tym, którzy są bohaterami w piciu wina i dzielni w mieszaniu sycery. (Iz 5, 22)*
Stosunek Nowego Testamentu do pijaństwa i pijaków, jest również dość surowy: *Ci, którzy śpią, w nocy śpią, a którzy się upijają, w nocy są pijani. My zaś, którzy do dnia należymy, bądźmy trzeźwi, odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zbawienia. (1Tes 5, 7 – 8) Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości (Rz 13, 13).*

A jakie jest Twoje zdanie na ten temat, Drogi Czytelniku?

Danuta Tettling

Polska żywność? Jedz na zdrowie!

W związku z przypadającym w dniu 25 sierpnia Dniem Polskiej Żywności poprosiłam Panią Kierownik Katedry Żywienia Człowieka, dr inż. Marzenę Styczyńską o odpowiedź na kilka pytań i wątpliwości, które powracają niejednokrotnie w naszych prywatnych rozmowach, a dotyczą zarówno artykułów spożywczych w naszych sklepikach i marketach, sposobu odżywiania się Polaków, kuchni polskiej i naszego zdrowia. Zostałam zaproszona na rozmowę, w której brał również udział dr inż. Robert Gajda z tej samej katedry. Oto jej treść:

Danuta Tettling*: Co możemy nazwać polską żywnością? Czy chodzi tu o żywność wyprodukowaną od początku do końca w Polsce? Czy za polską żywność mogą uchodzić, np. wędliny wyprodukowane z mięsa wieprzowego sprowadzanego z Belgii? Albo wyroby przyrządzone z polskich surowców według zagranicznej receptury?*

Dr Marzena Styczyńska: Nie ma jednoznacznej definicji dla żywności danego kraju, jednak można założyć, że mianem żywności polskiej można określić taką żywność, która jest produkowana z polskich surowców, przez polskich wytwórców, w polskich fabrykach z polskim kapitałem. Mówiąc o surowcach oczywiście chodzi mi o główne składniki produktów, a nie o całą gamę np. przypraw roślinnych, takich jak choćby imbir, pieprz czy cynamon, które naturalnie w Polsce po prostu nie rosną. Ważne jest też by zadbać o wykorzystanie naszych regionalnych, dostępnych w okolicy i sezonowych surowców. Produkujemy polskie mleko, sery, masła, mięsa, warzywa, owoce. Spożywamy je bezpośred-

nio lub przetwarzamy w sposób prosty, np. poddając procesowi pasteryzowania, gotowania czy fermentacji. Ten ostatni rodzaj żywności jest dla naszego organizmu bardzo cenny. Procesy te przebiegają w sposób naturalny, ale też w przemyśle używane są specjalne szczepy probiotycznych bakterii, które są wytwarzane na użytek przemysłu spożywczego niekiedy jako produkt z surowców ubocznych pochodzących z tego przemysłu. W czasie różnych syntez mikroorganizmy te są izolowane po to, by zaprząc je do produkowania żywności fermentowanej: do szczepienia kefirów czy serów. Stąd też mamy chociażby drożdże piekarnicze, których na co dzień używamy w domu.

D. T.: Myślę, że przeciętny konsument w ogóle nie zastanawia się nad tego typu dodatkami.

Dr M. S.: Ale wszyscy je znamy. W trakcie kiszenia w kiszonkach występują całkiem naturalnie bakterie z grupy Bifidobacterium i Lactobacillus, które odpowiadają za zdrowie naszego przewodu pokarmowego i ogólnie za naszą zdrowotną kondycję. Szczególnie starsze osoby powinny spożywać produkty fermentowane, gdyż oprócz dobroczynnego wpływu na nasze jelita wspomagają naszą odporność. W produkcji przemysłowej zużywa się duże ilości bakterii probiotycznych, dlatego ciągle poszukuje się nowych źródeł dla ich pozyskiwania. Ważna jest też standaryzacja tych drobnoustrojów, która zapewnia otrzymanie powtarzalnych produktów końcowych i aby produkty, które się później znajdą w sklepach zachowały cały czas taką samą jakość.

Dr Robert Gajda: A ja spróbuję się odnieść do prawa żywnościowego, obowiązującego w tym zakresie w kwestii zdefiniowania żywności danego kraju. Istnieje rozporządzenie WE nr 178 Parlamentu Europejskiego i Rady Europy, które obowiązuje w Unii Europejskiej, a w związku z tym i w Polsce oraz Ustawa o bezpieczeństwie żywności i żywienia z 25 sierpnia 2006 roku. Te dwa akty prawne określają różne terminy i pojęcia, jednak w żadnym z nich nie znajdziemy definicji żywności konkretnego kraju, a tylko pojęcia związane z żywnością tradycyjną, regionalną i ekologiczną. Taka żywność musi być wyprodukowana z surowców pochodzących z danego regionu i z użyciem regionalnej technologii. Oczywiście nie zawsze skład surowcowy produktu regionalnego jest w 100% z danego regionu. Mogą występować, jak to już zostało powiedziane, pewne odstępstwa. Dotyczą one nie surowców, ale dodatków pomocniczych do ich produkcji i utrwalania, czyli np. przypraw, emulgatorów, stabilizatorów, itp.

D. T.: Jak przeciętny Polak może odróżnić żywność polską od importowanej? Wszak reklamy wielu sieci handlowych, np. Biedronki, podkreślają, że oferowa-

ne przez nich towary (jabłka, soki, oleje, mięso) pochodzą z Polski. A mimo to konsument miewa wątpliwości co do kraju pochodzenia twardych jabłek „wielosezonowych" czy ziemniaków wymytych do czysta w eleganckich woreczkach foliowych.

Dr M. S.: Należy czytać opakowania produktów. Na tych opakowaniach duże polskie sieci handlowe, jak również te z kapitałem zagranicznym, funkcjonujące na terenie Polski, bardzo promują biznes lokalny. Stało się tak w dużej mierze za sprawą pandemii Covid-19 i wojny, bowiem zabrakło możliwości logistycznych, na rynku nie tylko żywnościowym pojawiły się problemy z dowiezieniem towaru do miejsca docelowego, dlatego zaczęto korzystać z lokalnych surowców. Dla przykładu duże dyskonty prowadzą akcje zachęcające do kupowania polskich artykułów żywnościowych. W związku z tym w sklepach różnych sieci handlowych można znaleźć całe półki z żywnością, która wcale nie jest droższa, natomiast jest wyraźnie opisana i graficznie oznaczona jako produkt polski. Również na etykietach jest wyraźnie zaznaczone, że artykuł został wyprodukowany w Polsce. Informacje o kraju produkcji zawarte są też w pierwszych cyfrach kodu kreskowego, dla Polski są to cyfry 590.

Dr R. G.: Odniosę się jeszcze do prawa żywnościowego. Przede wszystkim obowiązuje Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1169/2011, które jasno i wyraźnie mówi, że każdy konsument ma prawo do informacji żywieniowej. Oprócz danych o wartości odżywczej, składzie surowcowym, warunkach przechowywania, terminie przydatności do spożycia i kodzie kreskowym, często pojawiają się znaki handlowe, jest ich sporo np. „produkt polski", symbole typu ukośna flaga biało-czerwona, napis np. „Dobre, bo polskie" itp. Tak więc czytajmy informacje zamieszczone na opakowaniu przed zakupem produktu.

Dr M. S.: Natomiast w przypadku produktów sprzedawanych „luzem", na wagę, takich jak pomidory, ogórki czy truskawki, które są nieopakowane, sprzedawcy mają obowiązek poinformowania o kraju pochodzenia na zawieszce cenowej umieszczonej przy produkcie.

Dr R. G.: Możemy więc przeczytać, że np. ziemniak pochodzi z Cypru, Ekwadoru, czy jest on polski. Jeśli takiej informacji nie ma na etykiecie, zawsze można zapytać o kraj pochodzenia produktów sprzedawcę. Jego ustawowym obowiązkiem jest udzielenie nam takiej informacji.

Dr M. S.: Dystrybutorzy czy sprzedawcy powinni mieć wiedzę o tym skąd pochodzą sprzedawane produkty, czyli znać przysłowiową drogę „od pola do stołu", by móc udzielić informacji o łańcuchu dostaw. Dowiadujemy się skąd i

przez kogo surowce zostały wyprodukowane, przywiezione, przetworzone, zapakowane i gdzie trafiły do odbiorcy. Możemy też uzyskać takie informacje za pośrednictwem infolinii. Informacja taka jest bardzo ważna, gdy dbamy o bezpieczeństwo żywnościowe. Jeżeli ktoś dozna zatrucia pokarmowego, to dzięki informacji o łańcuchu dostaw jesteśmy w stanie prześledzić, na którym etapie mogło dojść do np. zanieczyszczenia mikrobiologicznego żywności.

D. T.: Czego najbardziej powinniśmy się obawiać w składzie produktu żywnościowego? Ludzie obawiają się żywności z GMO lub z antybiotykami…

Dr M. S.: Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, gdyż zależy to od tego, z jakim produktem mamy do czynienia. Jest cała ustawa o bezpieczeństwie żywności i żywienia, która określa nam nie tylko jakość tych produktów i ilość, ale także ich czystość. Jest całe obszerne rozporządzenie, które dotyczy dodatków do żywności. Jest to dokument przeznaczony głównie dla naukowców, technologów i pracowników przemysły spożywczego oraz laborantów. Zawiera mnóstwo tabel i zajmuje ponad sto stron tekstu. Producent żywności ma obowiązek raz na dwa lata skontrolować swój wyrób. Również Sanepid pobiera wyrywkowo próbki do badań aby skontrolować je pod kontem szkodliwych mikroorganizmów, śladowych pierwiastków toksycznych czy konserwantów, jeśli jest taki wymóg.

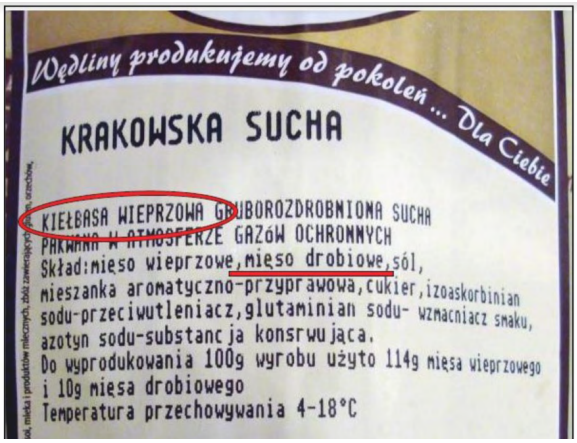

Przykładowo jeżeli chodzi o wędliny, to moglibyśmy się obawiać, że dojdzie do przekroczenia zawartości azotanów, azotynów czy polifosforanów, które są dodatkiem technologicznym do tych wyrobów. Kiedyś dodawało się do mięsa przed wędzeniem saletrę, która jest niczym innym jak azotanem tylko w innej postaci. Aktualnie limity dotyczące ilości dodatków stosowanych w przemyśle są bardzo wyśrubowane a duzi producenci nie pozwolą sobie na ich przekroczenie ze względu na wyrywkowo prowadzone kontrole. Natomiast mali producenci nie korzystają z tego rodzaju konserwantów, gdyż ich atutem jest żywność jak najmniej przetworzona, o najwyższej wartości żywieniowej i małej liczbie dodatków. W produkcji masowej na wyprodukowanie kilograma szynki niektórzy producenci zużywają 0,5 kg – 750 g mięsa. Kiedy rolnik zrobi szynkę z mięsa, to z 1 kg mięsa powstanie 500 g szynki, ale ma ona zupełnie inne walory smakowe i zdrowotne. Jest zdecydowanie lepsza, ale to też przekłada się na jej cenę.

Dr R. G: Konsumenci boją się tego całego składu, który jest zapisany na opakowaniu. Podawany jest on zawsze w kolejności od najwyższej do najniższej zawartości danego składnika: najpierw surowce, potem dodatki funkcjonalne do żywności. Na opakowaniach dodatki do żywności muszą mieć podaną funkcję np. regulator kwasowości i jego nazwę np. kwas cytrynowy lub symbol tego dodatku (E 330). Jak widać często pod tajemniczym symbolem ukrywa się prosta i bezpieczna substancja. Poza tym trzeba mieć na uwadze, że producenci dodają te substancje do żywności w kontrolowanych bezpiecznych, określonych prawnie limitami dawkach w przeliczeniu na porcje produktu. Pewne niebezpieczeństwo (z uśmiechem ☺) może wystąpić gdy to sam konsument przekroczy spożycie zalecanych ilości porcji produktów. Może wtedy dojść do przekroczenia bezpiecznego poziomu dziennego spożycia dodatku (ADI), który według dzisiejszej wiedzy nie powoduje uszczerbku na zdrowiu i życiu nawet, jeśli tę dawkę będziemy pobierać codziennie. To wynika z badań toksykologicznych.

To prawda, że na liście GRAS1 mamy ponad 2600 różnych dodatków, ale 1700 z nich to aromaty. Trzeba jeszcze mieć na uwadze taki zapis prawa, że wiele dodatków nie jest toksycznych. Nie powinniśmy się np. obawiać emulgatorów, które są zazwyczaj naturalnymi wyciągami, takimi jak lecytyna, która znajduje się w jajku czy regulatorów kwasowości, takich jak kwas winowy czy cytrynowy, które mamy naturalnie w jabłkach i innych owocach. Ale a propos konserwantów - dodatków, które mogą być naprawdę niebezpieczne, to należy wiedzieć, że producent musi uzasadnić, dlaczego nie może wybrać innej metody utrwalania żywności. Mamy technologię utrwalania termicznego, która polega na tym samym, co pasteryzowanie w domowych warunkach. Wyklucza ona stosowanie konserwantów. Kiedy kupujemy keczup w słoiczku lub aseptycznie pakowany w butelce – pasteryzowany i wpuszczony do jałowej butelki w aseptycznych warunkach (czyli bez bakterii), to do niego nie wolno dodać konserwantów. Jeśli producent nie ma takich możliwości technicznych, to używa substancji konserwujących, ale w ilościach bezpiecznych dla konsumenta.
Jest taka zasada żywieniowa, która chroni nas przed szkodliwymi dodatkami. To urozmaicenie. Jeśli będziemy jeść produkty w małych ilościach, to nie przekroczymy ADI. Jeśli natomiast na śniadanie będziemy jeść wędlinę z polifosforanami i azotanami, na obiad taką samą wędlinę, a potem jeszcze na kolację, to przekroczymy ilość porcji i poziom ADI. Im bardziej urozmaicone żywienie tym mniejsze ryzyko niedożywienia i zagrożenia toksykologicznego. Świadomy konsument będzie wybierał żywność niskoprzetworzoną, bez substancji dodatkowych np. mleko, jaja, ziemniaki, warzywa czy owoce.

D. T. Pod jakim względem żywność polska przewyższa tę sprowadzaną z innych krajów? I czy w ogóle tak jest?

Dr M. S.: Każdy organizm, gdziekolwiek nie pojedziemy, jest endemicznie przystosowany do pożywienia, które występuje na danym terenie. Żyjemy w Polsce i nasze organizmy przyzwyczajone są do tego, co jest tutaj spożywane. I dla nas ta żywność jest najbardziej wartościowa. Warto też jeszcze raz powiedzieć o sezonowości. My sezonowo mamy do dyspozycji różnego rodzaju warzywa i owoce, i warto jest z tego korzystać. Obecnie zaczyna się sezon na borówki, maliny, fasolki, ogórki i pomidory. Oczywiści można kupić sporadycznie w markecie jakieś mango czy kiwi, ale korzystajmy z tego co nasze, sezonowe, chętniej po nie sięgajmy. Dlaczego? Bo teraz są najsmaczniejsze, ładniejsze, a dla nas bardzo zdrowe, bo zebrane w pełni sezonu. Nie muszą być daleko transportowane i dlatego nie są traktowane żadnymi środkami chemicznymi na czas transportu. Są świeże – trafiają niemal prosto z pola, od rolnika, do sklepu. Nie są po drodze przetrzymywane, pryskane, jak sławetne banany, które są zrywane zielone, pakowane na statki, polewane tysiącem różnych preparatów, by zachowały trwałość i dopłynęły do nas, potem przepakowywane. Nawiasem mówiąc, banan zjedzony w Afryce i banan zjedzony w Polsce – to nie jest taki sam banan. Jego smak jest zupełnie inny. Tymczasem nasze sezonowe owoce i warzywa znajdują się teraz w pełni dojrzałości, więc wszystkie witaminy, związki fitochemiczne, antyoksydanty, które wspomagają nasz organizm są bardzo dobrze przyswajalne. Takie warzywa i owoce to bogactwo, źródło najlepszych składników dla naszych organizmów.

Rzecz jasna, ludzie są ciekawi nowych smaków i zawsze będą. Teraz, kiedy granice są otwarte i zaczęliśmy podróżować, to większość z nas będąc w innym kraju czy innym regionie Polski – na Pomorzu, Mazurach czy Śląsku, kosztuje regionalnego jedzenia, jakieś śledzie, kluski – zgodnie z miejscową tradycją i dostępnością regionalnych produktów. Kiedy przyjeżdża ktoś do nas do Wrocławia, przekonuje się, że my też mamy nasze tradycyjne potrawy dolnośląskie. Naszym dobrem regionalnym są szparagi, truskawki, karpie i rzodkiewki – najlepsze w całym rejonie. Dlaczego? Ponieważ najlepiej się u

nas udają. Mamy odpowiedni mikroklimat, nasłonecznienie, glebę. Sprowadzaliśmy i sprowadzamy dużo win z Włoch i Hiszpanii. Ale czy zdajemy sobie sprawę ile winnic powstaje obecnie na terenie Dolnego Śląska? Mamy świetnie nasłonecznione stoki, na których znakomicie udają się uprawy – takie same jak w Hiszpanii czy Francji. W związku z tym coraz lepiej rozwija się przemysł winiarski. A wszelkiego rodzaju sery? A nasza dolnośląska wołowina, wołowina sudecka? Kompletnie nic o niej nie wiemy, a tymczasem jest ona niemal w całości eksportowana do Brazylii i Argentyny, która jest zakochana w tym mięsie. Argentyńczycy się nim zachwycają. Na nasz rynek trafiają tylko „ścinki" tej naszej polskiej wołowiny. Natomiast, paradoksalnie, sprowadzamy bardzo drogą wołowinę z… Argentyny. Do naszej żywności regionalnej zaliczają się też pstrągi rzeczne. Często nie zdajemy sobie sprawy z bogactwa naszych regionalnych, polskich produktów.

D. T.: Wielokrotnie słyszy się, że kuchnia polska jest mniej zdrowa od, np. śródziemnomorskiej. Czy rzeczywiście?

Dr R. G.: Kuchnia śródziemnomorska jest zdrowa – wskazują na to badania. Polska kuchnia będzie zdrowa, jeśli będziemy świadomie wybierać produkty. Musi być, jak to już zostało powiedziane, urozmaicona. Trzeba dostarczyć organizmowi wielu składników odżywczych i biologicznie czynnych. Mamy taką dziedzinę nauki jak nutrigenomika, dzięki której wiemy o tym, że to, co spożywamy wpływa na ekspresję genów, a co za tym idzie na rozwój i sposób funkcjonowania naszego organizmu. Nie ulega wątpliwości, że przystosowaliśmy się do trawienia i przemian metabolicznych tej żywności, która występuje w naszym otoczeniu. Dla nas wiele rodzajów żywności występującej w innych regionach świata, choćby ze względu na różnego rodzaju antygeny, wywołuje alergie i różnego rodzaju nietolerancje pokarmowe. Nie wyprodukowaliśmy odpowiednich enzymów czy specyficznych białek, odpowiedzialnych za metabolizm zawartych w tej żywności składników. Z całą pewnością trzeba promować i spożywać żywność polską, świadomie wybierać produkty zdrowe, czytać informacje na opakowaniach, wybierać owoce i warzywa sezonowe. Wybierajmy więc polską żywność: kapustę, zwłaszcza kiszoną, ziemniaki, polskie jogurty, nasze polskie sery kwasowe, które są uznawane za najlepsze na świecie. Dzięki temu wspomagamy też naszych lokalnych sprzedawców, przedsiębiorców i wytwórców żywności.

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 7 sierpnia

(Łk 12, 32 – 48) Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze. Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumiejcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie». Wtedy Piotr zapytał: «Panie, czy do nas mówisz tę przypowieść, czy też do wszystkich?» Pan odpowiedział: «Któż jest owym rządcą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowi nad swoją służbą, żeby na czas rozdawał jej żywność? Szczęśliwy ten sługa, którego pan powróciwszy zastanie przy tej czynności. Prawdziwie powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. Lecz jeśli sługa ów powie sobie w duszy: Mój pan ociąga się z powrotem, i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna; każe go ćwiartować i z niewiernymi wyznaczy mu miejsce. Sługa, który zna wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę. Ten zaś, który nie zna jego woli i uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą.

Dzisiejsza Ewangelia zawiera przypowieść o roztropnym rządcy, któremu polecono wydawać żywność sługom. Na Wschodzie rządcy wywodzili się najczęściej spośród niewolników i mieli w majątku swego pana niemal nieograniczoną władzę. Ich pełnomocnictwa obejmowały zwierzchnictwo nad innymi niewolnikami, pieczę nad całym gospodarstwem pana i zarządzanie jego majątkiem.

Przypowieść mówi nam o takim rządcy, który został ustanowiony nad służącymi, aby rozdawał im chleb we właściwym czasie. Wierny i roztropny rządca zawsze będzie postępował tak, jak mu polecono, niezależnie od tego, kiedy pan powróci. Za to otrzyma nagrodę. Ale jeśli rządca, mając nadzieję na długotrwałą nieobecność swego pana, zacząłby krzywdzić sługi, nie dając im tego, co im się należy, a sam oddawałby się beztroskim hulankom, to pan [tak go zastanie], gdyż przyjdzie w takim dniu i o takiej godzinie, kiedy się go nie spodziewa. Wtedy zgotuje mu los, na jaki zasługują niewierni i nierozsądni niewolnicy.

(...)Nam, Bracia i Siostry, została darowana prawda Ewangelii. Dlatego nigdy nie będziemy mogli powiedzieć, że nie poznaliśmy drogi zbawienia, nie wiedzieliśmy o Bożej miłości i nie słyszeliśmy o przykazaniach Pańskich. Pamiętajmy, że człowiek może osiągnąć zbawienie tylko dzięki wierze w Jezusa Chrystusa i życiu zgodnym z Jego nauką. To ona przynagla nas do dokonywania czynów, które otwierają nam drzwi do Królestwa Bożego.

o. Pimen (Szewczenko)

Czy mogę pozwolić sobie na luz, skoro Pan Jezus mówi: *„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze” ?* Czy nie jest to raczej wezwanie do dyscypliny? Czy możliwa jest dyscyplina wewnętrzna, jeśli człowiek pije alkohol, nie zachowuje umiaru w jedzeniu, nie zadaje sobie trudu dotrzymywania umów i terminów?

Danuta Tettling

Niedziela, 14 sierpnia

(Łk 12, 49 – 53) Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej».

Jest taka piosenka oazowa, zaczynająca się od słów: „Wystarczy iskra, by rozpalić wielki ogień. Od jego żaru już wokoło wszystko płonie”.

Jeśli nie zgasimy w swoim sercu iskierki wiary, jeśli zaczniemy ją podsycać, słuchając słowa Bożego, to nadejdzie chwila, kiedy nasze serca ogarnie płomień. W jego świetle zobaczymy, jak wiele powinniśmy zmienić w naszym życiu. Jeśli pozwolimy, by ten ogień dalej w nas płonął, zacznie wypalać w nas to, co niewłaściwe, zbędne, szkodliwe. To nie będzie dla nas komfortowa sytuacja. Sumienie zacznie domagać się, byśmy żyli uczciwie, wyrażali się kulturalnie, pracowali solidnie, zaprzestali plotek, zatroszczyli się o rodzinę. Będziemy czu-

li niepokój. Będziemy staczali walkę z samym sobą, gdyż dawne przyzwyczajenia nie raz będą brały górę.

Kiedy płomień ogarnia wnętrze domu, to wkrótce pożar staje się widoczny na zewnątrz. Kiedy pozwolimy, by nasze serce ogarnął płomień autentycznej wiary, wkrótce stanie się to zauważalne dla naszego otoczenia. Ale to wcale nie oznacza, że nasi bliscy się z tego ucieszą i pochwalą nas. Wielu tego nie zaakceptuje i zacznie żądać, byśmy byli tacy jak dawniej, „normalni", a nie „tacy święci". Spotkają nas przykrości i doświadczymy chwil zwątpienia. A wszystko to będzie się działo nie w świetle reflektorów, ale w czterech ścianach naszych domów, wśród ludzi, którzy znają nas od podszewki. Ich brak zrozumienia będzie dla nas bolesny. Ich zarzuty każą nam nie raz zastanowić nad sobą i przekonać, że znowu zrobiliśmy coś „nie tak", że musimy wziąć się w garść i zacząć od nowa. I nikt nie będzie nam bił braw za nasze małe zwycięstwa nad sobą. Będziemy się niepokoić o los najbliższych, tych, których tak kochamy, a oni sprawiają nam ból swoimi słowami i postawą życiową. Zaczniemy się za nich żarliwie modlić. Nie z przyzwyczajenia, ale naprawdę gorliwie.

W tym pożarze uczuć, pragnień i walki nie będziemy sami. Będzie z nami Ten, który zstąpił na apostołów w płomieniach ognia, będzie Bóg - *sprawca wszystkiego we wszystkich* (1Kor, 12, 6)

Danuta Tettling

Niedziela, 21 sierpnia

(Łk 13, 22 – 30) Tak nauczając, szedł przez miasta i wsie i odbywał swą podróż do Jerozolimy. Raz ktoś Go zapytał: «Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?» On rzekł do nich: «Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: "Panie, otwórz nam!"; lecz On wam odpowie: "Nie wiem, skąd jesteście". Wtedy zaczniecie mówić: "Przecież jadaliśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś". Lecz On rzecze: "Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości!" Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie samych precz wyrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bożym. Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi».

Oto, jak będzie! Wszyscy będą wołali i kołatali do drzwi. A jak jest teraz? W Apokalipsie św. Jana jest napisane: *Oto stoję u drzwi i kołaczę: (Ap 3, 20)* – teraz Pan Jezus stuka do drzwi naszego serca. Ci, którzy usłyszą i otworzą serca – będą zbawieni. A przy końcu świata ludzie będą stukać, szukać, biegać i nie będą w stanie niczego znaleźć. Będą wołać: „*Panie, otwórz nam!"; lecz On wam odpowie: "Nie wiem, skąd jesteście".* Św. Teofilaktes tak pisze: „Gospodarzem domu jest Pan. On wzywa wszystkich ludzi, aby się nasycili i napełnili nieprzebranymi dobrami. Niektórzy starają się więc wejść zanim nastąpi godzina uczty, a dla leniwych i przychodzących późno, drzwi zostają zamknięte. Czym jest godzina uczty, jeśli nie życiem doczesnym. Jest to zaprawdę najlepszy czas, by przygotować się do nasycenia duchowego." Czy słyszycie, Bracia i Siostry? Życie doczesne jest najlepszym czasem do nawrócenia. Masz grzechy – idź do spowiedzi, brak ci duchowego doświadczenia – poproś o rozmowę duchową, duchowe towarzyszenie, czujesz skłonność do grzechu – przystępuj do Komunii Świętej. Korzystaj z sakramentu namaszczenia chorych. Masz wszelkie warunki potrzebne do zbawienia. Chrystus stuka do Twojego serca. To jest najbardziej sprzyjająca chwila. (…) Żyjąc, człowiek dokonuje swojego wyboru. (…) Św. Jan Chryzostom pisze, że najstraszliwszą męką nie jest ogień piekielny, ale oderwanie duszy od jej Stwórcy. Dlatego najstraszliwsza męczarnia dokona się wtedy, gdy ludzie zobaczą twarz Zbawiciela odwracającego się od nich i usłyszą Jego słowa: N*ie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości! (Łk 13, 27). Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! (Mt 25, 41)*
I przeciwnie, nie ma większego szczęścia niż chwila, w której dostrzegą twarz Zbawiciela i usłyszą jego słowa: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! (Mt 25, 34)*

ks. Oleg Stieniajew

Fragmenty komentarza do Ewangelii wg św. Łukasza tłumaczyła Danuta Tettling

Niedziela 28 sierpnia

(Łk 14, 1, 7 – 14) Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. Potem opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówił do nich: «Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: "Ustąp temu miejsca!"; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: "Przyjacielu, przesiądź się wyżej!"; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony». Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: «Gdy wydajesz obiad albo

wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych».

Zaproszenie Jezusa do skromności było znakiem sprzeciwu wobec wystawnych biesiad. "Trudna była ta mowa" i wtedy, i teraz.

Jak znaleźć równowagę między gościnnością wobec krewnych i przyjaciół, i między działaniem na rzecz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych? Nie ma tu łatwych i oczywistych odpowiedzi. Trzeba nam oczyszczać intencję, by iść za miłosierdziem, ale nie działać na pokaz. W takich sytuacjach tak bardzo doceniamy kierownictwo duchowe.

Panie Jezu, pomagaj nam odnaleźć spowiedników, kierowników duchowych na miarę Twego Serca...

Rozważanie: Agnieszka Przybylska

Tak było…

Ostatnie dni czerwca i pierwsze dwa tygodnie lipca upłynęły pod znakiem dalszych prac renowacyjnych we wnętrzu naszego kościoła. Kiedy już zostały pomalowane ściany prezbiterium, przyszedł czas na malowanie najpierw na parterze a potem na chórze okalającym naszą świątynię. Warto podkreślić, że prace były prowadzone niezwykle sprawnie i czysto. Nie zaburzyły porządku Mszy świętych i nie utrudniały wiernym korzystania z sakramentu pojednania.

Natomiast na cmentarzu zostało wykonane nowe ogrodzenie od strony nowego osiedla i ul. Chałupniczej. Najpierw trzeba było rozebrać dotychczasowe ogrodzenie i wywieźć śmieci, które niektórzy opiekunowie grobów niefrasobliwie porzucali pod płotem. Następnie teren został wyrównany, osadzone słupki stalowe i wykonana podmurówka (elementy betonowe prefabrykowane między słupkami) oraz zamontowane panele.

Został odrestaurowany obraz „Adoracja narodzenia Pańskiego” oraz zwieńczenie nastawy ołtarzowej - Oko Opatrzności.

Niedziela, 24 lipca – w naszym kościele pełnił posługę ks. dk. Paweł Nizioł.

W przededniu wspomnienia św. Krzysztofa, patrona kierowców zostały poświęcone pojazdy i pobłogosławieni kierujący. Ze względu na szczupłość miejsca na placu przy kościele nie mogły znaleźć się samochody. Zgromadzili się tam natomiast właściciele rowerów, hulajnóg i wózków dziecięcych ze swymi pojazdami. Kierowcy aut mogli przynieść do kościoła kluczyki i odebrać breloczek z wizerunkiem Pana Jezusa Miłosiernego i św. Krzysztofa. Była okazja do złożenia ofiary na pomoc misjonarzom w zakupie środków transportu.

W drugiej połowie lipca zostało zainstalowane oświetlenie ołtarza. Kontynuowano też prace związane z konserwacją i malowaniem elewacji naszego kościoła.

Tak będzie, jak Bóg da…

Poniedziałek, 1 sierpnia – rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

Czwartek, 1 sierpnia – św. Jana Marii Vianneya. Od 1929 roku jest to święto patronalne proboszczów katolickich.

Piątek, 2 sierpnia – wyrusza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę.

Piątek, 5 sierpnia – pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 6 sierpnia – Przemienienie Pańskie
Pierwsza sobota miesiąca. Adoracja Najświętszego Sakramentu. Zmiana Tajemnic Różańcowych

Poniedziałek, 8 sierpnia – św. Dominika

Wtorek, 9 sierpnia – św Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)

Edyta Stein urodziła się we Wrocławiu w zamożnej rodzinie żydowskiej. W wieku 14 lat Edyta utraciła wiarę w Boga. Była wszechstronnie uzdolniona. Studiowała historię, germanistykę i psychologię na uniwersytecie we Wrocławiu, a następnie filozofię w Getyndze i Fryburgu. Podczas I wojny światowej była sanitariuszką Czerwonego Krzyża. Po wojnie pracowała jako nauczycielka w gimnazjum (w budynku tym mieści się obecnie I LO). Po wielu przejściach i zawirowaniach życiowych oraz duchowych, w wieku 30 lat, latem 1921 r. Edyta zdecydowała się przejść na katolicyzm. Stało się to za sprawą lektury biografii św. Teresy z Avili. Przyjęła chrzest 1 stycznia 1922 w niewielkiej bawarskiej miejscowości Bergzabern. W 1923 roku rozpoczęła pracę w szkole średniej w Spirze. Matka nie zaakceptowała decyzji Edyty o przejściu na katolicyzm oraz o wstąpieniu do zakonu. Mimo to w kwietniu 1934 doktor filozofii Edyta Stein, wstąpiła do zgromadzenia sióstr karmelitanek bosych i przybrała imię Teresy Benedykty od Krzyża. W jej ślady poszła wkrótce jej siostra, Róża. Teresa Benedykta złożyła śluby wieczyste w 1938 roku. Kiedy wybuchła II wojna światowa władze zakonne chciały ratować siostry, którym groziło wielkie niebezpieczeństwo ze względu na ich niearyjskie pochodzenie. Przeniesiono je do Holandii. Tam zostały aresztowane 2 sierpnia. Przewieziono je do obozu w Westerbork na północy Holandii, skąd 7 sierpnia – wiezione prawdopodobnie przez Wrocław – trafiły do niemieckiego

obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Edyta wraz siostrą zginęła w komorze gazowej 9 sierpnia 1942 r.

Warto przypomnieć, że ten rok we Wrocławiu jest poświęcony właśnie Edycie Stein.

Niedziela, 14 sierpnia – św. Maksymiliana Marii Kolbego

Poniedziałek, 15 sierpnia – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
Święto Wojska Polskiego, dzień ustawowo wolny od pracy.
102 rocznica Bitwy Warszawskiej.

Środa, 17 sierpnia – św. Jacka
Odpust parafialny

Środa, 24 sierpnia – św. Bartłomieja

Czwartek, 25 sierpnia – Dzień Żywności Polskiej

Piątek, 26 sierpnia – Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej

Sobota, 27 sierpnia – św. Moniki

Wtorek, 31 sierpnia – Dzień Solidarności i Wolności

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, aby mali i średni przedsiębiorcy, poważnie dotknięci kryzysem gospodarczym i społecznym, znaleźli środki potrzebne do kontynuowania swej działalności w służbie społeczności, w której żyją.
- Dziękując rolnikom za trud, prosimy o obfite zbiory.
- O Miłosierdzie Boże dla całego świata i łaskę nawrócenia dla wszystkich zwolenników aborcji.
- O pokój na Ukrainie.
- W intencji Księdza Proboszcza prof. Wiesława Wenza o zdrowie i błogosławieństwo Boże na dalsze lata posługi kapłańskiej pełnionej w naszej parafii.
- O błogosławieństwo Boże dla ks. Jarosława Grabiaka, który przez ponad 25 lat był proboszczem naszej parafii.

- Za kapłanów kierujących naszą parafią w latach dawniejszych, by Pan Bóg przyjął ich do swojej chwały.
- Za uczestników Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę, aby wytrwale zmierzali do celu i otrzymali łaski, o które proszą.
- O właściwe przeżycie naszej uroczystości parafialnej ku czci św. Jacka – pogłębienie wiary, odczucie bliskości Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie oraz miłości do Jego Niepokalanej Matki.
- Za przebywających na wakacjach o zdrowie i odzyskanie sił.
- Za chorych i osoby w podeszłym wieku o dar zdrowia i łaskę wytrwania w cierpieniu.
- Za ks. Leszka z Boleścina o ulgę w cierpieniu.
- Za Grażynę o łaskę zdrowia.
- Za Józefa Kowalczyka o zdrowie.
- Za Urszulę o szczęśliwe przeżycie operacji i poprawę stanu zdrowia.
- Za s. Rafaelę, franciszkankę o potrzebne łaski.
-

Imię i nazwisko	**Tajemnica Różańca**
Adrian Bajer	III tajemnica radosna
Aneta Bajer	IV tajemnica radosna
Wiesława Barszczewska	V tajemnica radosna
Marianna Brej	*I tajemnica światła*
Waleria Bukowiec	*II tajemnica światła*
Marzena Jagielska	*III tajemnica światła*
Małgorzata Korman	*IV tajemnica światła*
Maria Korman	*V tajemnica światła*
Danuta Knecht	I tajemnica bolesna
Kazimiera Lewandowska	II tajemnica bolesna
Dorota Maciąg	III tajemnica bolesna
Dorota Nikodem	IV tajemnica bolesna
Danuta Piotrowska	V tajemnica bolesna
Danuta Rataj	*I tajemnica chwalebna*
Irena Rogowicz	*II tajemnica chwalebna*
Maria Rogóż	*III tajemnica chwalebna*
Teresa Skowron	*IV tajemnica chwalebna*
Bożena Szostak	*V tajemnica chwalebna*
Elżbieta Tara	I tajemnica radosna

KÓŁKO BIBLIJNE

W czerwcu zakończyły się spotkania naszego koła w roku akademickim 2021/22. Pożegnaliśmy prowadzącego zajęcia pana dr. Marka Szajdę, który pracował z nami przez dwa lata, a teraz przeprowadził się poza naszą parafię. Mamy nadzieję graniczącą z pewnością, że zasiane przez niego ziarno Słowa Bożego wyda plon. Jest naszym pragnieniem, by w nowym roku szkolnym spotkania koła biblijnego były kontynuowane.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA
RYCERZE ŚW. JACKA I GRUPA FLORYSTYCZNA

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Ksawery Franciszek Ciupidro

Anna Agata Knop

Adam Tadeusz Le Nevez

Maksymilian Hechłacz

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Do Domu Ojca odeszli:

Leszek Nowak

Jerzy Lewandowski,

Iwona Butkiewicz,

Maria Kulesz,

Augustyna Ujma,

Andrzej Muśnik,

Marek Młynarczyk,

Adolf Goch

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie..

O miłości małżeńskiej

Każda miłość i każde małżeństwo dzielą się na etapy niczym na cztery pory roku.

Najpierw wiosna – kiedy kiełkują marzenia, rodzi się nowe życie, zaczynają zielenić się liście i kwitną pierwsze kwiaty.

Później lato – kiedy miłość jest w rozkwicie, jest ciepła, a wręcz gorąca, przepojona pragnieniem drugiej, bliskiej osoby, ale potrzebuje też wody życia i wiary, aby przetrwać.

Po nim jesień – kiedy bledną i opadają liście, praca zabiera czas i oddala gorące serca od siebie w oczekiwaniu na dobre chwile, ciepły deszcz i piękny widok.

Wreszcie zima – kiedy będziecie szukać ciepła i miłości zauroczeni białym puchem i mrozem; kiedy będziecie szukać ciepłego domu i ogrzewać dusze ciągłą myślą i wiarą, że wasze życie i miłość zakwitną na nowo.

Nie zawsze to, co się świeci, jest złotem.
nie zawsze to, co piękne, jest prawdziwe,
bo najpiękniejsze jest życie;
najcenniejsza jest wiara;
bardzo cenne jest zdrowie;
a najszczęśliwsza jest rodzina, która cztery pory roku przeżywa razem w szczęściu i zgodzie.

Wszystkim Nowożeńcom, którzy zdecydują się na zawarcie związku małżeńskiego w miesiącu sierpniu, a w szczególności wnuczkowi Łukaszowi i jego młodej małżonce Joannie
dedykuję te skromne przemyślenia życiowe.

Piotr Rakowski

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte sprawowane o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : teedanuta@gmail.com

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Piotr Tettling – poligrafia 601 155 492

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Msze odpustowe: 17 VIII - suma o godz. 11:00 i Msza wieczorna o 18:00. W sobotę 20 VIII Msza św. na cmentarzu o godz. 12:00 w intencji zmarłych Parafian i złożonych do grobu na naszym cmentarzu.

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: *teedanuta@gmail.com*